

Świat w jednym słowie

A na scenie monodram – ta sama zaangażowana opowieść o tym, co nas otacza i co tkwi wewnątrz nas. „Post” (2014) diagnozuje ludzką rzeczywistość jako bezduszną maszynę, jałową, pożerającą własny ogon. „Culture” (2016) przynosi wykrzyczany bunt przeciwko temu, co ukształtowało „kraj nad Wisłą” – „podzieloną ziemię niczyją”, stanowi rozpisaną na głosy krytykę własnej historii i kultury. „Hope” (2018) to już bardziej osobista perspektywa człowieka będącego trybikiem w systemie, którego życie to „tylko pełzanie”. Przestraszony, wyobcowany, rozbity – traci kontakt („z matką, z ojcem, ze światem”). Na „Lost” (marzec 2021) przychodzi rezygnacja i odrętwienie. Ten album uzyskał niezamierzony przez muzyków kontekst związany z pandemią – z zamknięciem, utratą, kataklizmem, który rewiduje nasze spojrzenie na życie i to, co w nim ważne. Czasem monodram, grany w pierwszej osobie, przeradza się w (pseudo)dialog i robi się bardziej teatralnie: „mówiłem – schowaj dobre chęci”, „Tak siedzisz. O czym myślisz?”.

Całą recenzję Bogdana Sobieszka można przeczytać w lipcowo-sierpniowym numerze „Kalejdoskopu” 7-8/2021.